



Recepta na sukces chóru –myśli dyrygenta pani Joanny Cioch

Prowadzenie chóru Triola sprawia ogromną satysfakcję, choć wymaga włożenia sporej energii i swojego czasu wolnego.

Przypomina trochę prowadzenie własnej firmy. Dużo wysiłku trzeba włożyć, aby odnieść sukces. I nie można nigdy ustawać w drodze.

Od kilkunastu lat prowadząc chór, staram się sięgać do nowych utworów.

Uwielbiam „przekopywać internet” w poszukiwaniu ciekawych nut, które przemówią zarówno do czwartaczków zaczynających przygodę ze śpiewem chóralnym, jak i do uczennic z sześcioletnim stażem. Czasem kupuję nuty nawet za oceanem.

Chór daje możliwości rozwijania własnej aktywności, kreatywności. Przekazuję swoje pomysły i zaangażowanie dzieciom. Można wymyślać elementy stroju, choreografii, scenariusz, a przede wszystkim interpretacje utworów.

Najnowsze metody pracy z chórem poznaję podczas wielu świetnych ogólnopolskich warsztatów dla chórmistrzów i dyrygentów.

Chór jest lustrem dla dyrygenta. Dobry chór, a za taki jesteśmy uważani, musi mieć świetny kontakt nie tylko wzrokowy ale także emocjonalny z dyrygentem. Dyrygent zaś oddaje tej pracy swą duszę i serce. Jeśli tego zabraknie, nie ma obustronnej satysfakcji z pracy.

Wiem, że na źle prowadzone zajęcia dzieci po prostu nie przyjdą. Cieszę się więc, że tak wielka grupa chce ode mnie się czegoś nauczyć, albo przynajmniej pożytecznie spędzić czas.

Lubię atmosferę panującą na zajęciach: często czujemy się jak w rodzinie, czasem muszę grać rolę żandarma, czasem spowiednika, a nieraz to właśnie sami chórcyści mnie wspierają w chwilach zwątpienia. Słucham i realizuję ich sugestie. Razem tworzymy dzieło i cieszymy się, jeśli uda nam się zaśpiewać w kilkugłosie jakiś trudny fragment.

Wielu ludzi twierdzi, że chór jest moją pasją, z której w żadnym wypadku nie mogę zrezygnować, choć nieraz taka myśl chodzi mi po głowie.

